

Mam dysleksję i nie zawaham się jej użyć



[podpis] ROZMAWIAŁA;ALICJA KATARZYŃSKA

strony lokalne GW - Gdańsk nr 268, wydanie z dnia 18/11/2011 Śledź te strony, str. 12

W dzieciństwie usłyszała, że nigdy nie nauczy się dobrze języka obcego. Nauczyła się dwóch i właśnie ukazała się jej książka - przewodnik dla nauczycieli języków obcych i rodziców uczniów z dysleksją

ALICJA KATARZYŃSKA: Córka profesor Marty Bogdanowicz, najbardziej znanego w Polsce eksperta od dysleksji, ma dysleksję. Ironia losu, zbieg okoliczności?

KATARZYNA BOGDANOWICZ: Hm..., wygląda na to, że żaden scenariusz filmowy nie jest dziwniejszy niż samo życie. Moja mama zainteresowała się dysleksją ponad 30 lat temu, kiedy w Polsce ten problem nie był znany, a mnie nie było jeszcze na świecie. Kiedy poszłam do zerówki, a potem do szkoły, okazało się, że na tle moich rówieśników robię wolne postępy w czytaniu i pisaniu. Miałam też inne trudności w nauce. Mówiąc, przekręcałam słowa. Czytając "dukałam", robiłam błędy ortograficzne. Mama, już wówczas pracownik naukowy Instytutu Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego, szybko postawiła diagnozę - "dziecko ryzyka dysleksji". Na szczęście od razu otrzymałam wsparcie od moich rodziców. Jednak rezultaty stały się widoczne dopiero po kilku latach systematycznej pracy. Moja mama żartuje, że o dysleksji najwięcej nauczyła się właśnie ode mnie.

Trudno było być dyslektycznym uczniem 30 lat temu, kiedy dysleksję traktowano raczej jak fanaberię niż zaburzenie?

Trudno. Choć byłam w komfortowej sytuacji: zostałam szybko zdiagnozowana i otrzymałam fachową pomoc. Mimo tego doświadczenie trudności szkolnych pozostawiło we mnie trwałe piętno. Mam za sobą bóle brzucha przed pójściem do szkoły, czyli jakąś formę nerwicy psychosomatycznej, próby wagarów. Dzięki konsekwencji rodziców i systematycznym ćwiczeniom nauczyłam się zadaniowo podchodzić do problemów. Przełom nastąpił w piątej klasie i potem było już tylko coraz lepiej. Skrzydła rozwinęłam dopiero na studiach, co jest dość typowe dla osób z dysleksją. Ale uczniom dyslektycznym niezdiagnozowanym w porę, dzieciom rodziców, którzy nie rozumieją tego problemu, znacznie trudniej

radzić sobie ze szkołą i z życiem. Kiedy dziecko zaczyna zauważać, że nauka idzie mu gorzej niż kolegom, różnie sobie radzi z tym problemem: wypiera go, wpada w depresję, mogą pojawić się zaburzenia funkcjonowania w szkole, np. agresywne zachowania, które szybko powodują przypięcie mu łatki "trudnego ucznia". Takie dziecko często samo przyjmuje rolę błazna lub kowboja w klasie, bo lepsze to niż bycie idiotą, który nie umie ani czytać, ani pisać. Im bardziej dziecko ucieka od problemu, tym mniej się uczy. Im mniej się uczy, tym trudniej mu sprostać wymaganiom szkolnym. Im gorzej mu idzie w szkole, tym większa motywacja, aby uciekać od problemów. To znany mechanizm błędnego koła.

Czyli problem dysleksji nie dotyczy tylko uczniów w szkole?

Jak bardzo ważna jest diagnoza i w jakim stopniu dysleksja może wpływać na całe życie osoby z tym zaburzeniem, dowodzą wyniki badań. Moja mama wraz z zespołem specjalistów Poradni Nerwic dla Dzieci w Gdańsku badała tę samą grupę osób z dysleksją kolejno w latach 60. 70. i 80. Okazało się, że kariera szkolna i zawodowa badanych była znacznie poniżej ich możliwości intelektualnych. Większość badanych nie kontynuowała edukacji, a po skończeniu szkoły zawodowej pracowała fizycznie. U wielu zaburzenia emocjonalne utrzymywały się w wieku dojrzałym i miały negatywny wpływ na ich poziom zadowolenia z życia. Właśnie przyszedł mi do głowy kolejny przykład. Kiedyś tłumaczyłam angielski film dokumentalny na temat dysleksji. Jednym z występujących tam osób był mężczyzna odsiadujący sześciolatek wyrok w więzieniu za włamanie. Przyznał się, że jako nastolatek o niskiej samoocenie zdobywał popularność wśród rówieśników stawianiem kolegom drinków. Próbował kupić tych ludzi i potrzebował na to pieniędzy. Historia tego człowieka nie jest wyjątkowa. Szacuje się, że nawet 45 proc. osób odsiadujących wyroki w więzieniach w Wielkiej Brytanii może mieć dysleksję. Prawdopodobnie realizują oni podobny scenariusz, co wspomniany bohater filmu. Dysleksja to nie jest błahy deficyt, trochę gorsze wyniki w czytaniu czy błędy ortograficzne. To szereg zaburzeń, w tym również zaburzenia zachowania, które mogą być konsekwencją ciągłych porażek szkolnych. Nie można jednak zapominać, że dysleksja ma różne twarze. Między innymi na potrzeby mojego doktoratu wraz z zespołem badaliśmy studentów z dysleksją. Okazało się, że w kwestionariuszu określali się jako osoby bardziej zmotywowane do osiągnięcia sukcesu i ambitne niż grupa kontrolna, czyli studenci bez tego zaburzenia. Ja też jestem przykładem osoby, która wygrała z dysleksją. Skończyłam dwa kierunki studiów, zrobiłam doktorat z psychologii, a w październiku nakładem wydawnictwa Harmonia wyszła moja nowa książka na temat dysleksji i języków obcych.

Jaką definicję dysleksji poda naukowiec i dyslektyk w jednej osobie?

Dysleksję rozwojową - inaczej specyficzne trudności w czytaniu i pisaniu trudno zdefiniować... tak jak trudno podać definicję inteligencji czy miłości. Istnieje wiele definicji dysleksji. Sposób rozumienia tego pojęcia zależy od zainteresowań, podejścia i wykształcenia autora. Czy jest praktykiem czy naukowcem, psychologiem czy pedagogiem? Etc. Dysleksja rozwojowa to termin worek, do którego często wrzuca się trudności w czytaniu, pisaniu i koncentracji. Mówiąc najkrócej: dysleksja rozwojowa dotyczy osób o inteligencji przynajmniej przeciętnej. Trudności osób z dysleksją nie wynikają bezpośrednio z deficytów narządów zmysłów, zaniedbania środowiskowego, chorób neurologicznych, zaburzeń emocjonalnych czy osobowości. Choć diagnoza dysleksji nie wyklucza współwystępowania deficytów narządów zmysłów i innych trudności wymienionych powyżej. Dysleksja ma podłoże neurobiologiczne, tzn. mózg dzieci z dysleksją od początku ich rozwoju funkcjonuje w nietypowy sposób. Innymi słowy jest to zaburzenie wrodzone. Podstawowym objawem dysleksji są trudności w czytaniu. Współwystępującym objawem mogą być trudności w poprawnym pisaniu. Trudności w opanowaniu poprawnej pisowni mogą też występować w izolacji, bez trudności w czytaniu (czysta

dysortografia). Standardowe metody nauczania stosowane w szkole zwykle nie wystarczają tym osobom, aby pokonać swoje trudności w nauce.

Pani też ma, czy miała, przynajmniej niektóre z tych trudności, ale udało się pani nauczyć dwóch języków obcych, angielskiego uczyła pani innych. Nie sądziłam, że osoba z dysleksją może i chce uczyć w szkole.

Stwierdzenie, że osoba z dysleksją nie może uczyć języka polskiego czy obcego to przejaw dyskryminacji, podobnie jak wypowiedź, że obcokrajowiec nie powinien uczyć języka polskiego w polskiej szkole. Tymczasem zdarza się, że cudzoziemcy wychowują się w Polsce i mówią jak Polacy. Wśród nich są też zapewne i tacy, którzy kończą filologię polską, a potem pracują w szkole. Z drugiej strony osoby, które nie potrafią czytać i pisać, a tym bardziej poprawić cudzego tekstu, nie powinny, moim zdaniem, uczyć języka w szkole. Analogicznie jak muzykiem nie ma szansy zostać człowiek pozbawiony słuchu muzycznego. Inaczej jednak powinno się traktować osoby z dysleksją skompensowaną, które potrafią skorygować swoje i cudze błędy. Dlatego kiedy pracowałam w szkole, nie widziałam powodu, aby się komukolwiek zwierzać z tego, że mam dysleksję. Sądzę, że skoro od 10 do 15 proc. populacji ma dysleksję, wśród nauczycieli ten odsetek musi być znacznie mniejszy. Jednak takie przypadki zdarzają się nawet wśród filologów. Za każdym razem, kiedy prowadzę warsztaty poświęcone językom obcym i dysleksji, kilku nauczycieli przyznaje się do swoich problemów wynikających z dysleksji.

Wyobrażam sobie, że nauka języka obcego to duża trudność dla osoby z dysleksją.

Ale zwykle jest w zasięgu możliwości tych osób. Jestem dobrym tego przykładem. Moim pierwszym językiem obcym był francuski, zaczęłam się go uczyć jeszcze w szkole podstawowej. Kiedyś usłyszałam, że z powodu moich trudności nigdy nie nauczę się dobrze obcego języka. To było przykre, choć rzeczywiście istniały podstawy, żeby mieć takie obawy - przez kilka lat uczyłam się prywatnie francuskiego, m.in. w szkole językowej, a potrafiłam powiedzieć niewiele więcej ponad "je m'appelle Catherine" (nazywam się Katarzyna). Zmieniło się to, kiedy po ósmej klasie podstawówki wyjechałam na wakacje do francuskojęzycznej rodziny w Belgii i tam byłam zmuszona posługiwać się wyłącznie językiem francuskim.

Jakie trudności może mieć osoba z dysleksją w trakcie nauki języka obcego?

Bez wątplenia piętą achillesową uczniów z dysleksją jest czytanie, a często również i pisanie. Dodatkowo mają także trudności z pamięcią i koncentracją uwagi. Część osób z dysleksją ma problemy z gramatyką. Paradoksalnie: rozumiejąc zasady gramatyczne, nie potrafią ich zastosować w praktyce. Jeśli uczą się więcej niż jednego języka, często mieszają im się reguły i podobne słowa. Ci, którzy mają słabą pamięć słuchową, niewiele zapamiętują z lekcji i muszą wszystkiego uczyć się w domu. Większość znanych mi dzieci ze specyficznymi trudnościami w czytaniu i pisaniu osiąga efekty niewspółmierne do nakładu pracy. Uczniowie ze stwierdzoną głęboką dysleksją muszą wielokrotnie powtarzać materiał, żeby go utrwalić. Ale nawet to nie gwarantuje im sukcesu w szkole. Powód jest prozaiczny - często na lekcji zapominają wszystkiego, czego się nauczyli w domu. Wielu autorów prac poświęconych dysleksji zwraca uwagę na to, że osoby te mają problem z materiałem ułożonym w sekwencje (np. zapamiętaniem dni tygodnia, nazw miesięcy, pór roku czy alfabetu). Dlatego trudno im korzystać ze słowników, uczyć się struktur gramatycznych czy zapamiętać formy czasowników. Uczniowie dyslektyczni często mają trudności w słuchaniu ze zrozumieniem. Jest to związane m.in. z zaburzonym słuchem fonemowym, słabą pamięcią słuchową i koncentracją uwagi. Zdarza się np., że próbując się skoncentrować na słuchaniu nagrania, zapominają, co było na jego początku.

Czy są języki, które dla osoby z dysleksją są przyjazne, których łatwiej jej się nauczyć - takie, które można polecić?

Języki przyjazne osobom z dysleksją to języki transparentne, inaczej fonetyczne, np. hiszpański, włoski. Na przykład włoski wyraz: *precipitevolissimevolmente* (bardzo szybko) wymawia się bardzo podobnie do tego, jak się go zapisuje. To jest właśnie przykład transparentności języka, w którym istnieje prosta zależność między fonemem (któremu odpowiada konkretna głoska w mowie) a grafemem - jego odpowiednikiem graficznym w piśmie. W językach fonetycznych, aby zapisać słowo lub odczytać wyraz, wystarczy znać alfabet i określony zbiór reguł. Istnieje też duże prawdopodobieństwo, że kiedy usłyszymy dziewięć głosek, wyraz będzie miał dziewięć liter. W językach niefonetycznych, np. języku angielskim, nie można liczyć na taką prawidłowość. I to są języki trudne dla osób z dysleksją. W angielskim czterdziestu czterem głoskom odpowiada tylko dwadzieścia sześć liter, jedną głoskę można czytać na kilka sposobów, litera "a" w każdym z tych wyrazów: *man, day, wall, party, arrive* jest wymawiana inaczej. I jednocześnie istnieje wiele wzorów zapisu tej samej głoski. np. głoskę "u" znajdziemy w wyrazach: *two, too, through*. Istnieje też wiele wyrazów zawierających litery, których się nie czyta, na przykład: *purple salmon*. Kiedyś uczyłam języka angielskiego lekarza przygotowującego się do egzaminu specjalizacyjnego. Czytaliśmy artykuły dotyczące anatomii i chorób, i nie bardzo wiadomo było, jak przeczytać takie słowa jak *piaarachnoid, tricuspid, craniotomy, sulci and gyri*. Od mojego kolegi Anglika, którego poprosiłam o pomoc, usłyszałam: "Skąd mogę wiedzieć, jak się czyta te terminy? Przecież nie jestem lekarzem. Sprawdź w słowniku medycznym!". W języku polskim nie ma miejsca na takie niespodzianki. Polak, który nie jest analfabetą, przeczyta poprawnie każdy tekst, nawet jeśli go nie rozumie, np. artykuł dotyczący fizyki nuklearnej. No, wyjątek stanowią oczywiście osoby z dysleksją.

Zastanawiając się nad poziomem trudności gramatyki danego języka, trzeba sprawdzić, jaka jest liczba czasów? Czy w wybranym języku obowiązuje deklinacja i koniugacja? Czy występują rodzajniki albo przedimki? W krajach europejskich bardzo popularnym językiem obcym, wybieranym jako nieobowiązkowy, jest transparentny język hiszpański. Jest też coraz popularniejszy wśród polskich studentów, którzy już po rocznej nauce dobrze sobie radzą na hiszpańskich uczelniach.

Czy nasi nauczyciele umieją uczyć języków obcych dyslektycznych uczniów?

Moim zdaniem studia nadal nie przygotowują przyszłych językowców do pracy z uczniami ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi (a zatem z dysleksją, ADHD, inteligencją poniżej normy etc.) i kiedy świeżo upieczeni absolwenci kierunków filologicznych przychodzą do szkoły, czują się bezradni. A temat dysleksji tylko pozornie dotyczy wyłącznie osób z dysleksją, ich rodziców, przyjaciół, partnerów życiowych, nauczycieli, diagnostów z poradni psychologiczno-pedagogicznych i naukowców zajmujących się tym zagadnieniem. W sytuacji, kiedy istnieją szkoły, w których 60 proc. uczniów ma dysleksję (np. Ogólnokształcące Liceum i Gimnazjum Programów Indywidualnych w Gdańsku-Oliwie), trudniej jest wskazać takie grupy społeczne, których dysleksja nie interesuje, niż takie, które w jakiś sposób dotyka. W świecie, w którym opinia o dysleksji staje się standardem, a sama dysleksja - normą, uczniowie bez opinii skarżą się, że mają status pozbawionego jakichkolwiek przywilejów przysłowiowego "białego heteroseksualnego mężczyzny" w Stanach Zjednoczonych. O dysleksji chcą też wiedzieć np. rodzice uczniów bez dysleksji i ich dzieci, które w pewnych okolicznościach mogą czuć się pokrzywdzone, chodząc do jednej klasy z uczniami z opinią i ich rodzice, którzy dzielają ich uczucia. Właśnie z powodu wymienionych powyżej zjawisk społecznych, których jesteśmy świadkami, tak ważne jest upowszechnienie wiedzy o dysleksji, a w szczególności odpowiednie przygotowanie nauczycieli do pracy z uczniem, który z powodu swoich wrodzonych deficytów potrzebuje naszej pomocy.

ROZMAWIAŁA

ALICJA KATARZYŃSKA

KATARZYNA MARIA BOGDANOWICZ

- doktor psychologii, filolog polski i nauczyciel języka angielskiego. Współautorka pierwszego na polskim rynku poradnika metodycznego dla nauczycieli przygotowanego z myślą o pomocy uczniom dyslektycznym "Dyslexia in the English classroom" (2006) i autorka właśnie opublikowanej książki pt. "Dysleksja a nauczanie języków obcych. Przewodnik dla nauczycieli i rodziców uczniów z dysleksją".

więcej informacji o książce na WWW.BOGDANOWICZ.EDU.PL

[autor fot./rys] RENATA DĄBROWSKA
GD-DLO